

Słowo wstępne

W swych niestrudzonych wysiłkach, aby przecierać nowe szlaki, Maria Montessori była równie niepowstrzymana jak siła natury.

Kiedy jako lekarka zrzędzeniem losu zajęła się leczeniem dzieci upośledzonych fizycznie i umysłowo, pracowała z nimi w duchu absolutnego samopoświęcenia. Siedem lat później Opatrzność zetknęła ją z grupą prawidłowo rozwijających się dzieci w wieku przedszkolnym. To dla nich zainaugurowała działalność pierwszego Casa dei Bambini w Rzymie w dniu 6 stycznia 1907 roku. Przejawy aktywności psychologicznej tych podopiecznych, ujawniających cechy osobowości, o jakie nie podejrzewano dotąd dzieci, cechy, które wcześniej najwyraźniej nie mogły się ujawnić ze względu na presję tradycyjnej edukacji w domu i szkole, nauczyły ją nieoczekiwanych prawd. Prawdy te zweryfikowała w drodze wielokrotnie powtarzanych eksperymentów oraz w swojej pracy z dziećmi z różnorodnych środowisk społecznych i kulturowych na całym świecie. Rzuciła olśniewające światło na swoje odkrycia dzięki intuicyjnym spostrzeżeniom noszącym znamiona geniuszu. Gdy jej teorie znalazły mocne oparcie w doświadczeniu praktycznym, sięgnęła dalej w swej myśli pedagogicznej i filozoficznej i odsłoniła nowe perspektywy, które z czasem wydają się coraz szersze.

We wszystkich swoich dziełach Maria Montessori starała się dać ludzkości nową świadomość możliwości i potrzeb dzieci, szczególnie w ich najwcześniejszych latach. Jej celem było również przedstawienie grun-

townej analizy dawnych błędów i uprzedzeń, choć w żadnym razie nie była to analiza bezproduktywna ani czysto krytyczna.

W 1932 roku kontynuowanie pracy we Włoszech stało się trudne, a dwa lata później za Marią Montessori zamknęły się drzwi jej ojczyzny. Od tego momentu jej sława, która we Włoszech zdawała się przygasać, jaśniała coraz większym blaskiem za granicą.

Po wyjeździe z Włoch Marii Montessori zaczęła mocno ciążyć groźba wojny, której lękali się wszyscy w Europie. Jej głębokiego niepokoju nie budziła polityczna kwestia konfliktu zbrojnego, a raczej stan ludzkości. Poruszał ją do głębi, tak jak w młodości nie dawało jej spokoju zaniedbywanie wczesnych lat dzieciństwa. Raz jeszcze odwołała się do imponującej potęgi swojego umysłu. Tak jak doświadczenie pracy z dziećmi zainspirowało ją do odkrycia praw ludzkiego rozwoju, tak problem wojny sprawił, że zaangażowała się w żarliwe poszukiwania nowych prawd o człowieku. Przyjmując za punkt wyjścia swoje niezbite przekonanie, że dziecko musi być naszym nauczycielem, a także własne koncepcje swobodnego, harmonijnego i zrównoważonego rozwoju poszczególnych jednostek, przeszła do rozważań nad problemami rozwoju ludzkiego i społecznego, rozpoczynając krucjatę w imię edukacji: „Zaprowadzenie trwałego pokoju jest zadaniem edukacji; polityka może jedynie ustrzec nas przed wojną”.

Jej porażające niczym błyskawica idee rzuciły nowe światło i dały krajom europejskim nadzieję. Wokół Marii Montessori zgromadziły się rozmaite grupy i stowarzyszenia polityczne, przejmując jej wiarę w edukację i odkupienie, do którego miały nas poprowadzić dzieci. Kiedy Maria Montessori używała słów *pokój* i *wojna*, pojęcia te stawały się przedmiotem krytyki prowadzonej w nowym duchu, który przełamał przestarzałe, tradycyjne sposoby myślenia i wydobył na światło dzienne prawdę nowego rodzaju, lepiej odpowiadającą myśli współczesnej. Maria Montessori badała ów nowy problem z tą samą autentyczną i wnikliwą uwagą, jaka zawsze cechowała jej poszukiwanie prawdy.

W 1932 roku w zamieszczonym w niniejszym tomie wystąpieniu omawiała problem pokoju w Międzynarodowym Biurze Oświaty w Genewie,

ówczesnym centrum europejskiego ruchu na rzecz pokoju, a jej słowa odbiły się szerokim echem.

W 1936 roku zorganizowano europejski kongres pokoju, aby zająć się politycznymi aspektami tej kwestii. Podczas odbywającego się w Brukseli zjazdu Maria Montessori ponownie wygłosiła wykłady na temat pokoju, podobnie jak kilkoro znakomitości europejskiej sceny politycznej. W związku z wybuchem wojny domowej w Hiszpanii wyjechała do Londynu i kontynuowała w Anglii wystąpienia poświęcone pokojowi.

W 1937 roku duński rząd udostępnił ruchowi Montessori hol w budynku parlamentu w Kopenhadze na duży kongres pod hasłem „Edukacja dla Pokoju”. W serii wygłoszonych tam wykładów doktor Montessori skupiła się na tematyce moralnej odnowy ludzkości.

W grudniu tego samego roku pod patronatem Towarzystwa Naukowego w Utrechcie dała trzy wykłady dla Międzynarodowej Szkoły Filozofii. Natomiast w lipcu 1939 roku, gdy groźba wojny stawała się coraz bardziej realna, przemawiała przed Światowym Braterstwem Wyznań, międzynarodową organizacją religijną.

Maria Montessori wniosła realny wkład w myśl społeczną, polityczną, naukową i religijną. W latach 1949 i 1950 uniwersytety, organizacje i stowarzyszenia z wielu krajów, zjednoczone w swej determinacji, aby przeprowadzić zmiany strukturalne w społeczeństwie, zgłosiły jej kandydaturę do Pokojowej Nagrody Nobla.

Wieloletnia nieprzerwana i pełna oddania praca Marii Montessori w Indiach, podjęta w 1939 roku, dała naukowe podstawy jej myśli o restrukturyzacji społeczeństwa oraz o pokoju na świecie, pozwalając jej zbudować rzetelną i spójną filozofię, przedstawioną czytelnikom w niezrównanym dziele *The Absorbent Mind*, czyli „Chłonny umysł”.

W niniejszym tomie zgromadziliśmy wykłady, w których Maria Montessori po raz pierwszy mierzy się z wielkim problemem przyszłości, jaka rysuje się przed ludzkością, i pierwszy raz daje żarliwy wyraz swoim refleksjom nad tą tematyką.

Wszyscy, którzy chcieliby się dowiedzieć, dlaczego Maria Montessori została zgłoszona jako kandydatka do Pokojowej Nagrody Nobla

i zdobyła głosy na całym świecie, odkryją w tym tomie przemówień publicznych wiele ogniw jej toku myślenia i znajdą tu pierwsze ślady głębokiego piętna, jakie jej potężny umysł odcisnął na światowej myśli.

Redaktorzy wydania włoskiego

Przedmowa

Nie można rzetelnie omówić kwestii pokoju, rozpatrując ją wyłącznie w aspekcie negatywnym, jak czyni się to zazwyczaj na gruncie polityki, w wąskim sensie unikania wojny i rozwiązywania konfliktów między narodami bez uciekania się do przemocy.

Nieodłącznym znaczeniem słowa *pokój* jest bowiem pozytywna idea konstruktywnej reformy społecznej. Powszechnie wiadomo, że człowiek musi się zmienić, żeby zmieniło się społeczeństwo, ale pozostaje to jedynie abstrakcyjną koncepcją. Chociaż człowiek jako jednostka istotnie może stać się lepszy, a społeczeństwo istotnie może opierać się na zasadach sprawiedliwości i miłości, to wszyscy mamy świadomość, że owe cele nie stanowią rzeczywistości na wyciągnięcie ręki, a raczej dążenie, którego osiągnięcie jest kwestią odległej przyszłości.

Niemniej jednak jest jeden konkretny i palący fakt, który należy rozważyć z punktu widzenia pokoju – fakt, że społeczeństwo nie osiągnęło jeszcze formy organizacji niezbędnej, aby zmierzyć się ze swoimi bieżącymi potrzebami. Istnieje zatem ważny powód, byśmy skierowali uwagę na potrzeby teraźniejszości, zamiast skupiać się na organizowaniu lepszej przyszłości.

Obecnie społeczeństwo nie przygotowuje człowieka w odpowiedni sposób do życia obywatelskiego; „moralna organizacja” mas nie istnieje. Istoty ludzkie wychowuje się tak, aby uważały się za odrębne jednostki, które muszą zaspokajać swoje najpilniejsze potrzeby, konkurując z innymi

jednostkami. Potrzebna byłaby potężna akcja organizacyjna, aby ludzie mogli zrozumieć i ustrukturyzować zjawiska społeczne, przedstawić wspólne cele i zacząć je realizować, w ten sposób wywołując zorganizowany postęp społeczny.

Dziś jednak mamy tylko organizację rzeczy, brakuje zaś organizacji ludzkości. Zorganizowane jest jedynie środowisko. Postęp techniczny wprowadził w ruch pewien wspólny „mechanizm”, który łączy jednostki w swe sidła, przyciągając je tak, jak magnes przyciąga opiłki żelaza. Co więcej, dotyczy to zarówno pracowników fizycznych, jak i intelektualistów. Każdego człowieka oddzielają od innych ludzi jego własne, prywatne interesy; wszyscy pragną jedynie takiej pracy, która zaspokoi ich potrzeby materialne; wszystkich wabią, a później więżą zaszębiające się tryby zmechanizowanego i biurokratycznego świata. Rzecz jasna, same mechanizmy nie mogą zainicjować postępu człowieka, ponieważ postęp zależy od człowieka. A ostatecznie musi nastąpić moment, gdy ludzkość przejmie kontrolę nad postępowaniem i nada mu kierunek.

Ten moment właśnie nadszedł. Albo ludzkość jako całość się zorganizuje i opanuje mechaniczny świat, albo mechaniczny świat zniszczy ludzkość.

Aby osiągnąć ten niezwykle trudny cel – uniwersalną współpracę ludzi niezbędną dla dalszego postępu – ludzkość musi się zorganizować. Jest sprawą najwyższej wagi, aby wszyscy ludzie zaangażowali się w naprawę błędów, który wręcz zagraża istnieniu cywilizacji. Ludzkość musi się zorganizować, najślabszą bowiem granicą, która padnie jako pierwsza, pozwalając się wderzeć wrogowi – czyli wojnie – nie jest fizyczna granica między jednym a drugim narodem, tylko brak przygotowania człowieka i izolacja jednostki. Musimy rozwijać w człowieku życie duchowe i organizować ludzkość na rzecz pokoju. Pozytywny aspekt pokoju tkwi w restrukturyzacji społeczeństwa opartej na podstawach naukowych. Pokój i harmonia społeczna mogą mieć tylko jeden fundament – samego człowieka.

Rekonstrukcja – rozumiana jako stabilny i dobrze skonstruowany porządek społeczny – nie jest nawet brana pod uwagę, kiedy patrzy się na społeczeństwo z praktycznego punktu widzenia, taka perspektywa jest

bowiem z gruntu rzeczy konserwatywna. Jest jednak oczywistością, że nagłe i wspaniałe przemiany w organizacji materialnego środowiska człowieka, jakie zaszły w ciągu minionych 50 lat dzięki odkryciom naukowym, wywołały tak radykalną zmianę warunków życia człowieka, że absolutnie konieczny jest dziś poważny namysł nad ludzkim aspektem tych przemian, aby pomóc ludziom w zmianie na lepsze.

Na tym polega zadanie edukacji.

Dzisiejszą edukację wciąż ograniczają bariery porządku społecznego, który należy już do przeszłości. Dzisiejsza edukacja nie tylko stoi w sprzeczności z nakazami nauki, lecz także działa wbrew potrzebom społecznym naszych czasów. Edukacji nie można ignorować jako czynnika pozbawionego istotnego wpływu na ludzkie życie, sposobu na wpojenie młodym ludziom pewnych podstaw kultury. Należy ją rozpatrywać, po pierwsze, z perspektywy rozwoju ludzkich wartości w jednostce, szczególnie jej wartości moralnych, a po drugie, z punktu widzenia organizowania jednostek posiadających te rozwinięte wartości w społeczeństwo w pełni świadome swojego przeznaczenia. Tej nowej formie cywilizacji musi towarzyszyć nowa forma moralności. Porządek i dyscyplina muszą służyć osiągnięciu harmonii ludzkości, a każdy czyn, który utrudnia ustanowienie autentycznej wspólnoty między ludźmi, musi zostać uznany za niemoralny i zagrażający życiu społeczeństwa.

Celu tego nie można osiągnąć bez praktycznego i konkretnego wysiłku. Nie wystarczy głosić jakiejś abstrakcyjnej zasady ani usiłować przekonać do niej innych. Należy podjąć wielkie dzieło. Stoi przed nami niezwykle istotne zadanie społeczne: musimy uświadomić człowiekowi, jaka jest jego wartość, pozwolić mu maksymalnie rozwinąć swoje energie, rzeczywiście przygotowując go do stworzenia nowej formy ludzkiego społeczeństwa na wyższym poziomie. Człowieka społecznego nie można stworzyć od razu, z niczego. Jednostka osiągnęła dorosłość po tym, jak przez całe dzieciństwo i okres dojrzewania uczyła się realizowania wyłącznie swoich osobistych interesów i była tłamszona, odseparowana od innych i zdominowana przez prowadzących ją na ślepo dorosłych, aż nazbyt skłonnych do zaniedbywania wartości życia – dorosłych, którzy

postawili przed nią jedynie małowartościowy, egoistyczny cel zdobycia dobrej pracy w ramach istniejącego porządku społecznego.

Dzisiejsza edukacja sprawia, że jednostka usycha, a jej wartości duchowe gasną. Człowiek staje się cyfrą, jednym z trybików w ślepej maszynie, jaką jest jego środowisko. Takie przygotowanie do życia było absurdalne w każdej epoce; dziś zaś stanowi przestępstwo, grzech. Przestępstwem jest edukacja, która tłumi i odrzuca impulsy moralnego „ja”, wznosi przeszkody i bariery na drodze do rozwoju inteligencji i skazuje ogromne obszary populacji na niewiedzę. Źródłem wszelkich naszych bogactw jest ludzka praca, stąd absurdem byłoby nie uznać samego człowieka za najbardziej fundamentalne bogactwo ludzkości. Musimy szukać, dogłądać i podnosić wartość energii człowieka, jego inteligencji, jego twórczego ducha, jego moralności, żeby nic nie przepadło. Szczególną uwagę trzeba poświęcić moralnym energiom człowieka. Nie jest on jedynie wytwórcą. Został również powołany do przyjęcia i wypełnienia pewnej misji we wszechświecie. Owoce pracy człowieka muszą być ukierunkowane na cel, który możemy nazwać cywilizacją albo, innymi słowami, mają służyć stworzeniu supernatury jako rękodzieła ludzkości! Ale człowiek musi uświadomić sobie własną wielkość, musi świadomie uczynić siebie panem otaczającego go świata i ludzkich dokonań.

Owa szczególna dziedzina moralności jest relacją między jednostkami i stanowi najgłębszą podstawę życia społecznego. Moralność trzeba rozumieć jako naukę o organizacji społeczeństwa ludzi, których najwyższą wartością jest samoświadomość, a nie wydajność ich maszyn. Ludzie muszą nauczyć się świadomie uczestniczyć w dyscyplinie społecznej, która porządkuje wszelkie ich funkcje w ramach społeczeństwa, oraz dowiedzieć się, jak utrzymać równowagę między tymi funkcjami.

Zatem sednem problemu pokoju i wojny nie jest już potrzeba wyposażenia ludzi w materialną broń, żeby mogli strzec granic geograficznych, oddzielających od siebie narody, bowiem pierwszą realną linią obrony przed wojną jest sam człowiek, a tam, gdzie człowiek jest zdeorganizowany społecznie i zdewaluowany, pojawia się wyłom, przez który zdoła się wdrzeć ten uniwersalny wróg.